

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

# ROBOTNIK



ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

— Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. —

**Towarzysze! Pamiętajcie, że częstsze wychodzenie „Robotnika” zależy od Waszego materialnego i moralnego poparcia!**

## AGITACYA NA WSI.



Ostatni zjazd P. P. S. zwrócił uwagę towarzyszków na potrzebę żywszego zajęcia się agitacją wiejską. Istotnie jest to sprawa pierwszorzędno-go znaczenia. Choć ludność miejska u nas, jak wszędzie, ciągle wzrasta i to szybciej daleko od ludności rolnej, jednak ta ostatnia wciąż stanowi większość narodu. Już to samo, ta liczebna siła rolników każe nam zająć się nimi. Nie możemy myśleć o urzeczywistnieniu swoich celów, jeżeli wieś nas nie poprze, jeżeli nie zyskamy sobie tam okazałej liczby stronników. To prawda, że główną siłę socjalizmu stanowi i zawsze stanowić będzie proletaryat miejski. Całemu życiu społecznemu przewodzą dzisiaj miasta, w nich skupia się działalność gospodarcza, polityczna i umysłowa narodu. Proletaryat miejski to klasa ciągle wzrastająca, same warunki jego bytu skupiają go w wielkie masy, wciągają w wir szerokiego życia, budzą jego świadomość. Dlatego też proletaryat miejski w ruchu rewolucyjnym musi odegrywać naczelną, przodowniczą rolę. Ale — powtarzamy jeszcze raz — robotnik miejski, aby odnieść zwycięstwo nad wrogimi siłami, musi sprzymierzyć się ze swoim towarzyszem niedoli na wsi. Wspólna niedola niechaj nas prowadzi do wspólnej walki, a ta — do zwycięstwa, do zwycięstwa całego ludu pracującego!

Powiadają coprawda, że socjalizm dobry jest dla robotników miejskich, ale na wsi nie może liczyć na powodzenie. Dlaczego? Przecież na wsi mamy milionowe rzesze bezrolnych i małorolnych, robotników, którzy albo zupełnie pozbawieni są własności albo też wyżyć z niej nie mogą i muszą sprzedawać swoją pracę. Na wsi również uwydatniają się róż-

nice klasowe, coprawda nie tak jaskrawo, jak w mieście, ale bądź co bądź istnieją one, istnieją sprzeczności interesów między właścicielami ziemi i narzędzi pracy a tymi, którzy nic nie posiadają albo mało. Wyzysk na wsi jest jeszcze gorszy, niż w mieście, bo mniej napotyka oporu. A ucisk polityczny? Przecież podatki, i służba wojskowa, i nędzne szkoły, i prześladowania religijne, i codzienne bezprawia urzędników moskiewskich również chłopu mocno dolegają. Grunt więc podatny jest, chodzi tylko o to, aby go uprawić i zasiać na nim ziarna naszej agitacji. Należy dolożyć starań, aby lud wiejski uświadomił sobie swą niedolę, aby zrozumiał, gdzie i jak znaleźć z niej wyjście.

Trudna to rzecz — niewątpliwie. Chłopi są rozproszeni, nieprzyzwyczajeni do zbiorowej, masowej działalności; życie na wsi płynie spokojnie, jednostajnie, sennie — niema tu więc takich pobudek, jak w mieście, do zastanawiania się nad tem życiem, do myślenia o sprawach społecznych; długie wieki niewoli wyrobiły w chłopach usposobienie bierne, zdawanie się na los, niedowierzenie względem wszystkich obcych. Można by przytoczyć więcej jeszcze przeszkód, które agitacya wśród włościan napotyka. Ale z drugiej strony mnożą się warunki, korzystne dla tej agitacyi. Chłop nasz nie jest już, jak dawniej, przykuty do jednego miejsca, wzrok jego sięga po za granice wsi rodzinnej. Bieda pędzi go po świecie, idzie on więc za zarobkiem do fabryk i kopalni w kraju, emigruje za granicę. W ten sposób powiewy życia nowoczesnego przedostają się na wieś, wywołują tam nowe potrzeby, większe wymagania, zbliżają chłopów do kultury miejskiej. Zarazem wzmagą się potrzeba oświaty, chłop czuje, że bez oświaty nie da sobie w niczem rady, nie uchroni się od najgorszego wyzysku. Czytelnictwo na wsi rośnie, chłop chciwy jest wiadomości z szerszego świata. Zaczyna więc i na wsi świtać. Jeszcze to świt niepewny, niewyraźny, ale można i należy się starać, aby

się zmienił w jasny, promienny dzień świadomości i walki klasowej. Należy rozszerzyć na wieś ten wielki bój, który toczymy w miastach — o wyzwolenie z ucisku ekonomicznego i politycznego, o niepodległą republikę ludową.

Chłop sam walki prowadzić nie może, bo, jak już powiedzieliśmy, proletaryat miejski, jako warstwa najbardziej energiczna i świadoma, w ruchu rewolucyjnym stoi i stać musi na czele. Ale chodzi właśnie o to, aby pobudka bojowa, rozlegająca się w miastach, znalazła odgłos na wsi. Chodzi o to, żeby lud miejski i rolny połączył swoje dążenia i wysiłki, żeby robotnicy miejscy i wiejscy wytworzyli wspólną, niepokonaną siłę. Jedni bez drugich obejść się nie mogą. Włościanie sami nie zdobędą się na rewolucję ani wogóle na energiczną walkę z wyzyskiem i uciskiem. Dopiero ruch proletaryatu miejskiego może im wskazać drogę wyzwolenia i do walki wciągnąć. Z drugiej strony dla proletaryatu miejskiego zdobycie ludności wiejskiej jest sprawą ogromnie ważną. Bez sympatyj i współdziałania bezrolnych i małorolnych nie odniesiemy zwycięstwa. Co więcej, już w dzisiejszej walce naszej współdziałania tego i sympatyj bardzo potrzebujemy. Bo przecież ludność wiejska napływa do miast, szuka zarobków po fabrykach i kopalniach. Im ciemniejsza jest ta ludność, im skromniejsze wymagania, tem gorzej dla nas. Konkurencją swoją zmniejsza ona nasze zarobki i wogóle pogarsza warunki pracy; fabrykanci mają w niej materiał podatny do wyzysku, a my przeszkodę w wywalczeniu sobie lepszego bytu. Więc i z tego powodu powinniśmy się starać, aby na wsi szerzyła się świadomość socjalistyczna i budziło poczucie interesów klasowych.

Słyszemy często twierdzenie, że program socjalistyczny nie jest dla chłopów odpowiedni i nie może pozyskać ich sympatyj. Różne przykłady świadczą, że tak nie jest. Na Węgrzech i we Włoszech robotnicy rolni utworzyli liczne stowarzyszenia, energicznie prowadzące walkę klasową; często wybuchają tam strejki rolne, pisma socjalistyczne są chętnie czytane i wywierają duży wpływ na ludność wiejską. W wielu miejscowościach Niemiec przy wyborach do parlamentu znaczna liczba chłopów głosuje na socjalistów, liczba ta przytem stale wzrasta. Zresztą po co szukać daleko? W Galicyi partya nasza wydaje specjalne pismo dla ludu wiejskiego („Prawo ludu“), chłopci ziemi krakowskiej głosują na Daszyńskiego itd. A i w Królestwie w kilku miejscowościach początki agitacyi socjalistycznej na wsi były bardzo pomyślne.

Rzeczywiście wszystkie żądania nasze tak ekonomiczne, jak i polityczne są zupełnie zgodne z interesami chłopów bezrolnych i małorolnych. Zwalczamy wszelki wyzysk i wszelki ucisk, chcemy takiej zmiany dzisiejszego ustroju, aby praca przewodziła w życiu społecznem, a lud sam sobą rządził. To przecież leży w interesie zarówno robotników miejskich, jak i ludności wiejskiej. Ale wy chcecie wspólnej, społecznej własności — mówią przeciwnicy — na to chłop się nie zgodzi! Jednakże dla większości ludności wiejskiej własność społeczna środków wytwarzania musi być pożądana; boć większość ta dziś nie posiada nic albo bardzo mało i napewno chętnie przystanie na udział we wspólnej własności. Zresztą my przeciw drobnyim posiadaczom, utrzymującym się z pracy swoich rąk, nie będziemy odbierali ich kawałka ziemi. Odbierzemy tylko środki wytwarzania tym, którzy żyją z cudzej pracy. Drobni zaś właściciele sami się przekonają, że wspólna praca i własność daleko więcej dają bogactwa i wogóle dla wszystkich są korzystniejsze. Zrozumieją to i dobrowolnie połączą się w stowarzyszenia dla wspólnego gospodarowania pod kontrolą ogółu pracującego. Ci, którzy powiadają, że chłopów nie można pozyskać dla socjalizmu, liczą tylko na ich ciemnotę i przesady. Ale właśnie naszym zadaniem powinno być rozproszenie tej ciemnoty, wyjaśnienie rolnikom ich prawdziwych interesów.

Nie potrzeba nam więc jakiegos nowego, osobnego programu dla ludności rolnej. Ogólny program P. P. S. najzupełniej i tutaj wystarcza. Chodzi tylko o to, żeby go umieć zastosować w agitacyi, zrobić zrozumiałym dla włościan. Trzeba umieć do chłopu przemawiać, trzeba znać jego życie, nawiązywać program do tych spraw, które rolników najbardziej obchodzą i najmocniej im dolegają. Jak się w szczegółach agitacya taka przedstawia, to najlepiej pokazuje życie samo, sama praktyka. Doświadczenie wzbogaci nas niejedną pożyteczną nauką i, oparci na niem, będziemy agitację wśród ludności wiejskiej prowadzili coraz energiczniej i skuteczniej.

Rząd rosyjski rozumie dobrze, jakie mu z tej strony grozi niebezpieczeństwo. Pod względem ekonomicznym nic dla chłopów zrobić nie może i nie chce. Stara się więc oddziaływać na nich pod względem umysłowym. Biblioteczki polsko-rosyjskie, kuratorya trzeźwości, „Oświata“, mają dla caratu pozyskać dusze chłopskie. Naszą jest rzeczą przeciwdziałać temu i powołać lud wiejski do walki wspólnie z proletaryatem miejskim przeciwko wyzyskowi pańskiemu i uciskowi carskiemu.

## Kryzys.

W gospodarce kapitalistycznej niema porządku i planu, bo wszystko tutaj opiera się na interesie prywatnym kapitalisty. Fabrykant dba tylko o swój zysk, jemu chodzi nie o to, żeby dostarczać ogółowi przedmiotów rzeczywistej potrzeby, ale o to, żeby napęlić sobie kieszenie. Jeżeli więc jaka gałąź przemysłu w danej chwili daje znaczne zyski, to kapitaliści nagwałt chcą z tego korzystać. Istniejące już zakłady szybko powiększają rozmiary, powstają licznie nowe przedsiębiorstwa. Prawie zawsze wchodzi tu w grę spekulacja; kiedy interesy dobrze idą, kredyt jest łatwy, to jest łatwo pożyczyć pieniędzy na umiarkowany procent; w ten sposób powstaje wiele przedsiębiorstw, które prawie wcale nie mają własnego kapitału i „spekulują“ tylko na to, że pomyślny stan interesów będzie długo trwał. Jeżeli przedsiębiorstwo jest akcyjne, to zaczyna się spekulacja giełdowa: cena akcji idzie w górę, bo wielu ludzi, skuszonych dobrymi dywidendami, chętnie je nabywa; spekulanci umyślnie jeszcze podbijają cenę akcji,\*) aby odprzedać je z dużym zyskiem. Spekulacja tedy podnieca jeszcze bardziej życie przemysłowe, ale zarazem powiększa jego niepewność, bo buduje na kruchych podstawach.

Wszystko doskonale by szło, gdyby taki stan rzeczy mógł trwać wiecznie a chociażby dłuższy czas. Ale tak nie jest. Naprzód, fabrykanci gryzą się między sobą o zysk, jak psy o kość, każdy z nich chciałby zagarnąć jaknajwięcej dla siebie, a współzawodników zniszczyć. Gdy więc interesy dobrze idą, każdy stara się wytwarzać towarów jaknajwięcej, bo im więcej sprzeda, tem więcej będzie miał zysku. Ale po pewnym czasie trwania tego wyścigu przemysłowego okazuje się, że przebrano miarkę, że wytworzono towarów więcej, niż ludzie mogą kupić. Wytworzono za dużo. Naturalnie towary te przydałyby się ludziom i ogół chętnie by skorzystał z tego nadmiaru bogactw. Ale cóż. Dzisiaj wytwarza się dla pieniędzy, dla zysku, a szerokie masy mają dochody bardzo ograniczone, brak im więc środków na zakupno tego nadmiaru. Położenie jest takie: towarów jest za dużo, bo fabrykanci nie liczyli się z potrzebami rynku, trzeba więc zmniejszyć obroty, część robotników oddalić, reszcie zmniejszyć zarobek, niektóre fabryki zamknąć. Następuje to, co nazywamy kryzysem, przesileniem przemysłowym. Czasem kryzys opanowuje niektóre tylko rodzaje przemysłu, ale często rozszerza się na cały przemysł. Dzisiaj bo-

wiem wszystkie rodzaje przemysłu są ze sobą ściśle związane. Jedne otrzymują od drugih materiały surowe i narzędzia, a przez banki i giełdę wszystkie są ze sobą połączone. Dlatego też zły stan interesów w kilku ważnych gałęziach przemysłu odbija się na całym życiu ekonomicznym społeczeństwa. Nieraz wystarczy bankructwo jednego banku, aby doprowadzić do ruiny mnóstwo przedsiębiorstw.

A jakie są skutki kryzysu? Naturalnie najbardziej od niego cierpią robotnicy, na których wszystkie klęski społeczne odbijają się z największą siłą. Wogóle ciężki jest ich los, a cóż dopiero kiedy tysiące, dziesiątki tysięcy nie mogą znaleźć pracy?! Śmierć głodowa złowieszco patrzy im w oczy... I dlaczego? Dlatego, że w fabrykach i składach za dużo jest towarów, dlatego że w dzisiejszej gospodarce wszystkim rządzi interes prywatny kapitalistów. Fabrykanci nie wiedzą, co zrobić z nadmiarem swoich towarów — a tymczasem po ulicach chodzą tysiące ludzi, którym brak chleba, brak wszystkiego. Jakaż to nierozumna sprzeczność! Jak to świadczy o niedorzeczności dzisiejszego ustroju społecznego!

Oprócz robotników ponoszą też od kryzysów znaczne straty mniej zasobni przemysłowcy. W czasach rozkwitu przemysłowego idzie im jako tako, czasem wcale nieźle, ale gdy nastąpi zastój, to wtedy zazwyczaj spotyka ich bankructwo. Zwycięzcami zaś na tem pobojowisku zostają najbogatsi kapitaliści: oni mają środki na przetrwanie kryzysu, poniosą co prawda trochę strat, ale po kryzysie wynagrodzą je sobie z lichwiarskim procentem.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawiają kryzysy. Są one powszechnem zjawiskiem w świecie kapitalistycznym i znikną zupełnie dopiero w ustroju socjalistycznym, kiedy wytwarzanie będzie odbywało się nie dla zysku, ale dla potrzeb całego społeczeństwa.

Kryzysy — powiedzieliśmy — są zjawiskiem powszechnem. Ale w każdym kraju są pewne miejscowe, specjalne warunki, które wpływają na kryzysy. Weźmy przemysł w Królestwie. Przeżył on już kilkakrotnie kryzysy — w r. 1885, 1891 i świeżo teraz. Ogólne przyczyny są te same, co wszędzie; mianowicie nieuporządkowanie gospodarstwa społecznego i wytwarzanie dla zysku. Ale prócz tego trzeba zwrócić uwagę na pewne specjalne warunki, w których przemysł nasz się znajduje. Jak wiadomo, połowa wytworu naszych fabryk idzie na rynki rosyjskie. Ale

\*) Akcją nazywa się udział w przedsiębiorstwie, dający prawo do części zysków, do otrzymywania tak zwanej dywidendy.

gospodarka carska wyniszcza ludność niesłychanie: niski poziom oświaty, straszliwe zdzierstwa podatkowe, nadużycia urzędników i tak dalej — wszystko to ludność doprowadziło do ruiny. Każdy większy nieurodzaj wywołuje głód milionów ludności. To oczywiście odbija się na przemyśle rosyjskim i naszym, który staje często wobec faktu zupełnego braku środków u ogromnych mas ludności. To jeszcze nie wszystko. Rząd popiera wielki przemysł rosyjski za pomocą ogromnie wysokich ceł, z których i polski przemysł korzysta. Przez te cła ceny towarów są bardzo wygórowane, bo konkurencja tańszych towarów zagranicznych jest bardzo utrudniona, a czasem wprost niemożliwa. Kapitaliści nie dbają więc o to, żeby przez ulepszenia techniczne zmniejszyć ceny i w ten sposób rozszerzyć rynek zbytu. Wolą oni prowadzić gospodarkę rabunkową, żyłować ludność, póki się da. Dzięki temu zbierają wprawdzie milionowe zyski, ale jeszcze bardziej wyczerpują środki kupujących i nie mogą rozszerzać szybko obrotu swoich towarów. Jednym słowem, gospodarka rabunkowa caratu i kapitalistów przyczynia się ogromnie do zaostrenia kryzysów.

Położenie nasze podczas kryzysu tem jest cięższe, że nie mamy żadnych praw i wolności politycznych, że przez rządy carskie jesteśmy skrzepowani w swej walce. Kryzys wszędzie utrudnia i pogarsza położenie robotników, ale gdzieindziej można temu przeciwdziałać, opierać się, trzymać na wodzy kapitalistów. Kiedy zaś my opieramy się wyżyłkowi, to mamy przeciwko sobie nie tylko kapitalistów, ale i rząd carski. Zatem podczas zastoju w przemyśle tem gorzej dolega nam niewola polityczna; wtedy rząd najbardziej boi się „bezporków“ i najsrożej przesładuje nas za wszelkie próby oporu. Głodnym i pozbawionym pracy robotnikom nie okazuje on żadnej pomocy, ale za to racy ich więzieniem i wysyłaniem na miejsce urodzenia. Zawsze więc i wszędzie spotykamy na swej drodze najezdniczy rząd carski, jako przeszkodę w walce, jako wroga, który obróży kapitalizm mocniej jeszcze zaciska nam na szyi.

## ZABURZENIA W ROSYI.

Od chwili upadku „Narodnej Woli“ w życiu społecznym Rosyi nastąpił zastój. Carat odniósł stanowcze zwycięstwo nad partją rewolucyjną i zgnębił brutalnie wszystko, co w Rosyi rwało się do wolności, do lepszego

jutra. Objawy ruchu opozycyjnego, przeciw rządowego były słabe i nieliczne, nie miały też żadnego poważniejszego wpływu. Dopiero od bardzo niedawna w Rosyi nastąpiło większe ożywienie, żywiły niezadowolone z obecnych porządków politycznych zaczęły występować śmieiej, energiczniej. Ruch przeniósł się nawet na ulicę i objawił poważnymi zaburzeniami, które caratowi niemało napędziły strachu. O cóż chodziło w zaburzeniach tych i jakie znaczenie należy im przypisywać? O tem właśnie chcemy powiedzieć kilka słów.

Ruch, o którym mowa, powstał wśród studenteryi i wywołany został sprawami studenckimi. Jak wiadomo, w Rosyi od jakich czterdziestu lat rozruchy studenckie są, można powiedzieć, stale na porządku dziennym. Powody ich są rozmaite, czasem chodzi o jakieś drobniejsze zajście z władzą uniwersytecką, czasem znów o rzeczy ważniejsze. Ale ogólna przyczyna ich jest zawsze jedna i ta sama. Rząd despotyczny boi się jak ognia prawdziwej, niezależnej wiedzy, boi się tego śmiałego ducha, który płynie z rzetelnej nauki. Dlatego też poddał uniwersytety ściystemu dozorowi policyjnemu, studentów zaś pozbawił wszelkiej wolności ruchów. Najniewinniejsze kółka studenckie są traktowane jako tajne stowarzyszenia, każdy przejaw samodzielnej myśli prześladowany jako zbrodnia polityczna. Oczywiście, młodzieży gorętszej, nie pozbawionej uczuć szlachetnych, trudno pogodzić się z takimi więziennymi porządkami. Wybuchają więc często rozruchy, za które na uczestników spadają surowe kary. W zeszłym roku rząd, chcąc zastraszyć studentów, wymyślił nowy rodzaj kary, zarazem głupi i barbarzyński: mianowicie postanowił „buntujących się“ studentów oddawać do wojska. Można było sądzić, że rząd nie będzie stosował tego środka, że zagroził nim tylko dla postrachu. Ale w Kijowie rzeczywiście stu kilkudziesięciu studentów oddano do wojska za jakieś niewinne zebranie w sprawie czysto studenckiej. Ten dziki objaw przemocy rządowej wywołał rozruchy, które ogarnęły wszystkie uniwersyteckie miasta rosyjskie. Rząd wziął się energicznie do poskramiania „buntu“ — no i nastąpiła zwykła historia. Obroncy porządku — policya, żandarmerya, kozactwo — poczuli się w swoim żywiole i rozluhali się na dobre. Z dziką zaciekłością rzucali się na bezbronny tłum, kalecząc, raniąc, zabijając...

Wszyscy ludzie porządniejsi w społeczeństwie sympatyzowali ze studentami. Oddanie do wojska kształcącej się młodzieży wzbudziło powszechną prawie niechęć; nawet wielu dostojników było niezadowolonych z te-

go rodzaju kary. Potrzeba reform w życiu uniwersyteckim i wogóle w szkolnictwie rosyjskim dla wszystkich była widoczna. Wreszcie brutalne postępowanie policji niesłychanie oburzyło publiczność. Jeżeli nawet taki książę Wiaziemskij, członek Rady państwa, publicznie wyraził swoje niezadowolenie z postępowania policji, to można sobie wyobrazić, co czuła szersza publiczność.

Nie znaczy to wcale, żeby nagle zapanował wśród niej nastrój rewolucyjny. Bynajmniej. Przecież sami sprawcy rozruchów, studenci, nie szli w swoich żądaniach po zniesieniu „przepisów tymczasowych“ (o oddawaniu do wojska) oraz zmianę ustawy uniwersyteckiej. Podczas manifestacji na placu Kazañskim w Petersburgu wzniesiono wprawdzie czerwony sztandar, ale na nim wypisano tylko hasło zniesienia przepisów tymczasowych. Różne odezwy i protesty, wydane przez liberalną inteligencję, nie zawierały też szerszych żądań, ani słówkiem nie wspominały o zniesieniu samodierżawia, o konstytucji. Niektóre były pisane wprost w duchu wiernopoddańczym i zwracały się do cara z pokorną prośbą, aby raczył wysłuchać głosu społeczeństwa.

Zaburzenia studenckie były właściwie walką o reformę szkolną. Pod tym względem osiągnęły one pewien skutek, gdyż obecnie sprawa ta w Rosji stoi na porządku dziennym. Rząd musiał uczynić pewne ustępstwa opinii publicznej, obiecał porobić zmiany w szkolnictwie i pozwolił gazetom o tych sprawach pisać. Co z tych reform wyniknie, to jeszcze niewiadomo; najpewniej skończy się wszystko na łataninie, poprawi się to i owo, usunie rzeczy najbardziej rażące. Ale nie będą to naturalnie żadne polityczne ustępstwa, wogóle będzie to robione bardziej dla pozorów, dla zamydlenia oczu.

Jednakże ostatnie wypadki w Rosji miały pod pewnym względem ważne polityczne, a nawet rewolucyjne znaczenie. Znaczenie to pozyskały dzięki temu, że brała w nich udział masa robotnicza. Dotychczas robotnik rosyjski stał po za walką polityczną, w ruchu rewolucyjnym udziału nie brał. Nie mówimy tu naturalnie o jednostkach, ale o ogóle, o masie. Rosyjska klasa robotnicza była do niedawna nie tylko obojętna na sprawy polityczne, ale nawet wprost wrogo występowała przeciwko „buntownikom“ z inteligencji. Podczas dawniejszych demonstracji, urządzanych przez inteligencję, bywało, że tłum rzucał się na demonstrujących i wspólnie z policją rozpędzał ich. Obecnie po raz pierwszy robotnicy miejscy stanęli po stronie inteligencji i wzięli czynny udział w zaburzeniach. Świa-

deczy to, że zaczyna się wśród nich budzić świadomość polityczna, że walka polityczna zyskała sobie sympatyę i poparcie wśród szerszych mas. Tego dotychczas w Rosji nie było, a przez to walka rewolucyjna nie miała tam trwałej podstawy.

Oczywiście klasa robotnicza, zbudzona do życia politycznego, z czasem musi się stać potężnym czynnikiem rewolucyjnym. Dziś robotnicy rosyjscy są dopiero w początku tej drogi, stawiają na niej dopiero pierwsze kroki. Rzeczą jest socjalistów rosyjskich wyteńczyć wszystkie siły, aby świadomość polityczna proletariatu rozwinęła się jaknajszybciej, aby powstała jednolita partya socjalistyczna z wyraźnym rewolucyjnym programem. Wtedy będzie chodziło już nie o studentów i o reformę szkolną, lecz o proletaryat i obalenie caratu.



## ŚWIĘTO MAJOWE.

Manifestacyjne obchody majowe odbywały się dotychczas jedynie w Warszawie i Żagłębiu Dąbrowskim, a i w tej ostatniej miejscowości od dwóch lat towarzysze nie mogą przezwyciężyć preszkód, stawianych obchodowi przez wzmagający się z rokiem każdym terror policyjny. Z tem większą przyjemnością powitać należy pierwszą manifestację majową w Łodzi. Dzielni towarzysze łódzcy tegorocznym obchodem zdobyli sobie w naszych szeregach miejsce, jakie im się oddawna należało, jako zajmującym jeden z najpoważniejszych posterunków w kraju. W innych miejscach obchody majowe miały te same cechy, co i dawniej. Odbywały się tajne zebrania, gdzieś niedziele wstrzymano się od roboty. Poniżej dajemy opis manifestacji w Warszawie i Łodzi.

### WARSZAWA.

Kartki z podpisem Warszawskiego Komitetu Robotniczego P. P. S. zawiadomiły ogół, że w niedzielę 28 kwietnia o god. 5-ej po południu odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe w Alejach Ujazdowskich. Ta forma obchodu majowego przyjęła się u nas znakomicie, stała się potrzebą naszego ruchu i żadne ukazy i zakazy rządowe nie na to nie poradzą. Wiedocznym jednak było, że rząd tym razem przygotowuje się do użycia najostrzejszych środków przeciwko manifestacji, że skorzysta z każdej sposobności, aby ją stłumić i zdusić w krwi ludowej. W ustnej agitacji przed obchodem zwracaliśmy na to uwagę towarzyszy i staraliśmy się tak pokierować manifestacją, ażeby nie doszło do rozlewu krwi. Udało nam się to i manifestacja przeszła spokojnie.

Rząd poczynił ogromne przygotowania. W sobotę 27-go kwietnia Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem przeciągały kilkakrotnie seciny kozaków. W niedzielę rano zamknię-

to zupełnie Ogród Botaniczny i Łazienki, do parku zaś Ujazdowski puszczano tylko panie i nianki z dziećmi zamożnych rodziców. Na straży przy bramie stał pomocnik komisarza z policjantami. Wzdłuż alei rozstawione były dość gęsto posterunki policyjne i żandarmskie, po alejach krążyły patrole. W podwórzu browaru Junga oraz za mleczarnią Zawiszy Czarnego w alejach skonsygnowano po secinie kozaków. W koszarach stały pod bronią dwa bataliony gwardyi.

O pół do 5-ej przybyli do Alei oberpolicmajster Lichaczew, jeden z jego pomocników oraz osławiony Swinarskij, urzędnik do szczególnych poruczeń przy oberpolicmajstrze. O 4-ej min. 45 wszystkie powozy i dorożki usunięto z Alei w boczne ulice i na plac św. Aleksandra; tylko tramwaje zostawiono w spokoju. Boczne ulice oraz plac św. Aleksandra odgradzono od Alei drewnianymi baryerami, których pilnowała policya. Za powozami i dorożkami uciekła większa część eleganckiej publiczności, jakgdyby chcąc oczyścić miejsce dla zbliżającego się ludu. Jakoż zaczęły napływać gromady odświętnie ubranych robotników. Drewniane baryery zagradzały wstęp ludziom gorzej ubranym. Mimo to w ciągu pół godziny Aleje zapelnily się licznym tłumem; prawa ich strona zajęta była prawie wyłącznie przez robotników; po lewej stronie oprócz robotników było dość dużo inteligencji. Aleje, zwykle tak gwarne, zaległa teraz poważna, uroczysta cisza. Środkiem przebiegały tramwaje, pędziła kibitka Lichaczewa i dwukonka Swinarskiego. A tłum, podzielony na gromadki różnej liczebności, sunął wolno i w milczeniu. Przy Alei Róż kordony policyjne zatrzymywały publiczność i nie pozwalały iść dalej. Pochód manifestacyjny trwał dwie godziny. Około god. 7-ej szeregi robotnicze zaczęły rzędnąć; powoli tłum rozplął się po mieście. Aleje do późnego wieczora zamknięte były dla ruchu kołowego. Zająć poważniejszych nie było; aresztowano kilka osób.

Manifestacya majowa w tym roku nie była tak wielka, jak w przeszłym. Bądź co bądź cel swój w zupełności osiągnęła: na wezwanie partyi stawiło się kilkanaście tysięcy osób i tem tłumem zgromadzeniem się dla obchodu swego święta pokazało, że walka pod sztandarem socjalistycznym nie ustaje u nas ani na chwilę i nie ustanie, aż zakończy się zwycięstwem.

Z przykrością musimy zaznaczyć, że tak zwana „Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy“ w tym dniu uroczystym starała się rozdzielić szeregi robotnicze. Grupa ta za wszelką cenę chciała urządzić swoją manifestacyę, chociaż dla każdego jest jasnym, że święto majowe jest świętem całego proletaryatu i że nie podczas obchodu nie powinno mieć jednocy robotniczej. „Socyaldemokracya“ nie mogła zrozumieć tak prostej rzeczy i, zamiast przyłączyć się do manifestacyi ogólnej, urządziła osobną na ul. Marszałkowskiej koło dworca. Zgromadziło się tu kilkaset robotników, przeważnie żydów, którzy o godz. 7-ej wyruszyli ku ogrodowi Saskiemu. Zaraz jednak policya rozproszyła ich: część wpędziła w Aleje Jerolimskie (koło Składowej), część rozpedziła na samej Marszałkowskiej. Kilkunastu robotników i studentów aresztowano. Ogród Saski zamknięto na godzinę.

Mamy nadzieję, że pierwsza ta próba odrębnej manifestacyi będzie zarazem ostatnią. Pod sztandarem P. P. S. dosyć jest miejsca dla wszystkich, którzy chcą walczyć o lepszą przyszłość dla ludu pracującego. W walce zaś tej łączność i solidarność jest pierwszym, nieodzownym warunkiem

## ŁÓDŹ.

W nocy z 21-go na 22-gi marca udekorowano fabryki łódzkie czerwonymi plachtami z napisem „Precz z wyzyskiem! Nieh żyje pierwszy maj!“ Była to nie-

jako przygrywka do święta majowego, która wywołała w całym mieście ogromne wrażenie. Plachty przypbijano lub przyklepiono wewnątrz fabryk, zaledwie kilka sztuk przybito na parkanach i domach od ulicy. Policya uderzyła na alarm i zaczęła węszyć na wszystkie strony, czy nie znajdzie gdzie owych tajemniczych dekoratorów. Nikogo jednak nie wysłędzono. Władze rozwinęły energiczną działalność; im bliżej maja, tem bardziej rosła ich gorliwość. W fabrykach zwiększono liczbę strażników, wieczorami włóczyły się po ulicach patrole kozackie (zwykle 2-ch kozaków i jeden stójkowy w roli przewodnika); o szpiach niema co wspominać — szarańczy tej były całe chmury. W końcu kwietnia „puszczono w ruch“ kilka setni kozaków. Obrońcy ci porządku zachowywali się bardzo porządnie: że tam jedną dziewczynę porwano z ulicy i wleczono do koszar, a przechodniów, którzy jej bronili, zbito i poraniono, to nie, to przecież należy do porządku kozackiego.

Fiol Gnoiński postanowił się też odznaczyć. W ostatnich dniach marca i pierwszych kwietnia nastąpiły liczne aresztowania i rewizye. Część aresztowanych wkrótce wypuszczono, większość jednak pozostaje w więzieniu. Przy tej sposobności należy napomnieć o haniebny postępek właściciela domu przy ul. Zielonej Nr. 46. Pan ten znalazł przypadkowo w mieszkaniu, które zajmował poprzednio pewien aresztowany robotnik, trochę zakazanych wydawnictw i zaniósł je natychmiast do żandarmeryi. Łotra tego polecamy uważać ogółu robotniczego. — Wieczorem 25-go kwietnia rozrzucono i rozlepiono w całym mieście kartki z podpisem Łódzkiego Komitetu Robotniczego P. P. S., nazywające manifestacyę na 28-y kwietnia o god. 5-ej po południu. Jako punkt zborny wyznaczono róg Piotrkowskiej i Dzielnej. Kartki te poruszyły całą Łódź; o niczem innem nie mówiono, tylko o święcie majowym. Przyznać trzeba, że do wywołania rozgłosu niemało przyczyniły się władze moskiewskie: przyjazd Millera, sprowadzenie kozactwa, specjalne rozkazy, dawane stróżom, patrole nocne, aresztowania itd. — wszystko to zwróciło powszechną uwagę i spotęgowało nastrój przedmajowy.

W niedzielę o godz. 4-ej z ul. Piotrkowskiej zaczęły znikać powozy, publiczność burżuazyjna szybko się usuwała. Natomiast zaczęły się gromadzić z początku niewielkie grupki robotnicze. Wszystkich jednak wyprzedził „starszy piekarz“ Chrzanowski, który pierwszy zjawił się na placu i trzy godziny przesiadział w narożnym sklepie Orłowa. Tłumy robotnicze wzrastały coraz bardziej i wkrótce zalały całą prawie Piotrkowską ulicę. Z początku można było zorganizować prawidłowy pochód, wkrótce jednak stało się to niepodobieństwem, ponieważ masy zajęły wielką przestrzeń, nie zbijając się nigdzie w większe gromady. Po 7-ej zaczęto się rozchodzić. Wśród tłumy spacerującego zauważyć można było wielu towarzyszy żydów, (rozpowszechniliśmy też odezwy żargonowe).

Policya nieprędko otrząsnęła się ze strachu: stan wyjątkowy trwał jeszcze kilka dni, osobliwie w środę 1-go maja i w następną niedzielę. Po 28-ym w ciągu kilku dni odbywały się aresztowania wśród robotników.

Obchód majowy w Łodzi świadczy o pewnym jeszcze nieobyciu się ogółu robotniczego z wystąpieniami zbiorowemi; zarazem jednak pokazuje, że w Łodzi mamy materiał na wspaniałą manifestacyę. Z obchodu tegorocznego możemy być zadowoleni: poruszył on cały proletaryat i głęboko w umysłach robotniczych zapisał myśl o święcie majowym. W ten sposób dobrze przygotowano grunt na przyszłość.

## KORRESPONDENCJE

## WARSZAWA.

Z fabryki Gerlacha i Pulsta  
na Woli.

W fabryce naszej 13-go maja był strejk z następującego powodu. Dyrektor Pulst wyjechał do Rosyi podobno, aby zaopatrzyć fabrykę w nowe obstalunki. Wyjeżdżając obiecał nam solennie, że w sobotę 11-go maja zostanie nam wypłacone wszystko, co nam się za naszą ciężką pracę należy. A trzeba wam wiedzieć, towarzysze, że już od kilku miesięcy mamy ustawiczny kram z wydostaniem należnych nam pieniędzy! Cierpliwość też nam się kończyła, ale postanowiliśmy do soboty zaczekać, aby dać możność p. Pulstowi wykonania swej „słowem honoru“ poręczonej obietnicy. Tymczasem gdy po fajerancie idziemy w ową sobotę po pieniądze, mówią nam, że każdy otrzyma (starym zwyczajem!) tylko trzecią część tego, co mu się należy. W najspokojniejszym z nas krew zawrzała, gdy w dodatku spostrzegliśmy, że placąc trzecią część należności majstrowie powpisywali do książeczek robotniczych całą należność, i chcieli oddawać nam je do rąk. Wiadomo przecież, że książeczka ta w rękach robotnika z wypisaną sumą zarobionych pieniędzy równa się pokwitowaniu przez tegoż wypłaconej mu należności; nie chcę bez powodów posadzać fabryki, że chciała nas wprost podejść, oszukać, bo to byłoby za brudne, ale chciała najwidoczniej uzależnić nas od swej łaski i nielaski i jak to mówią mieć nas w ręku. To wystarcza. Odezwały się prawie jednogłośnie protesty. Do godziny 10-jej wieczorem nie wychodziliśmy tego dnia z fabryki. Któryś z towarzyszy poskoczył do telefonu i zawezwał inspektora fabrycznego. Przybył później i naczelnik straży ziemskiej, no i ta hołotka naturalnie „uspakajać“ nas po swojemu zaczęła. Oświadczyliśmy zgodnie, że chcemy mieć wszystko wypłacone, albo nie; ponieważ, jak się okazało, w kasie pieniędzy rzeczywiście nie było, a jak wiadomo, nalać z próżnego nie sposób, więc radzi nie radzi, rozeszliśmy się do domów, zapowiadając, że w poniedziałek przyjdziemy do fabryki, ale robotę rozpoczniemy dopiero wtedy, gdy nam wypłacą, co się nam należy. I rzeczywiście tak się stało. W poniedziałek szajby pasowe smutnie i bezczynnie od rana się krewały, a my wszyscy z warsztatów i stolarni wesoło gwarzyliśmy sobie, porozkładawszy się pod płótem na fabrycznym podwórzu. Zastrejkowało w ten sposób około 180 ludzi, ale niestety giserzy złamali solidarność, przyjęli książeczki w sobotę, a w poniedziałek jak zwykle pracowali. Że też my w najskuszniejszej nawet sprawie nie możemy, niestety, osiągnąć zupełnej solidarności! Bądź co bądź, wygraliśmy na całej linii. W ten sam poniedziałek znalazły się pieniądze. Zastępca Pulsta, dyrektor obecny Szeller, przyjechał z miasta z workiem pieniędzy i wypłacono nam, co się należało. Odrzucić nam mają tylko za cały dzień strejku — szkoda, żeśmy na to przystali. Powetujemy to sobie w przyszłości. Zapomniałem jeszcze napomknąć, że i w ów poniedziałek „naczalstwo“ wraz z inspektorem fabrycznym było na gruncie; p. inspektor radził nam, przemawiając po moskiewsku, „nie tracić czasu i iść do roboty“. Odpowiedzieliśmy mu po polsku wesoło, że tylko głupcy zgodzą się darmo pracować, a dalszym zapewnieniom i „słowem honoru“ panów majstrów czy dyrektorów wiary dawać nie chcemy i oszukiwać się nie damy. Około 11-jej wyszliśmy też gromadą na spacer ze śpiewem z fabryki. Na przyszłość, towarzysze, o ile nam tylko nie zapłacą, musimy tak samo postępować: jedyne to widzieć lekarstwo na tych panów.

Kończąc o strejku, nie mogę pominąć milczeniem woznego z biura Troczkowskiego i nie napiętnować jego iście lokajskiego zachowania się. Panie Troczkowski, nie szafuj no, mówiąc o robotnikach, wyrazami „lobuzy“, „galgany“, „wyrzucić ich na zbity łeb“. Pamiętaj, żeś sam wyzyskiwany i nędzarz, a jeżeli twoja lokajka dusza tego nie jest w stanie zrozumieć, czy odczuć, to pamiętaj, że cię kara zasłużona spotka, jeżeli postępowania swego nie zmienisz.

Wrzescie parę słów o naszym święcie. Już w piątek dnia 26 kwietnia ukazały się i w naszej fabryce zaproszenia na manifestację majową w Alejach Ujazdowskich. W warsztatach w klatce schodowej nalepiono jedną na ścianie. Zrobiła ona nie mało rozpótu fiolowi, który korzystając z bezradności szwajcara, wtargnął (jak się to zwykle zdarza) do fabryki i przechadzał się po warsztatach. Chciał koniecznie dowiedzieć się nazwisk 2-ech towarzyszy, czytających to zaproszenie na ścianie, których widział zdaleka, ale rzecz prosta odszedł po godzinie z niczem, „ezule“ żegnany śmiechem i gwizdaniem z naszej strony.

## Z fabryki Lilpopa, Raua i Loewensteina.

W naszej fabryce jest stała policja, składająca się z czterech strażników. Mają oni za to mieszkanie, światło, opał i trzydzieści rubli miesięcznie. Przed majem po całych nocach nie spali, chodzili poprzebierani po warsztatach, odrywali zamki u szafek, wszędzie weszli i szukali. Znaleźli coś „zakazanego“ u pewnego lakiernika i inteligenta, których zabrali.

Bardzo to przykra i nieladna rzecz, że nasi niewiadowi towarzysze witają się z tymi szpiegami, podają im rękę, przyjaźnie z nimi rozmawiają, a nawet piją w ich towarzystwie po knajpach. Drabów policyjnych należy wystrzegać się jak zarazy. A już jak dać im pić, to coś mocnego — a na zakąskę coś twardego...

Z fabryki Włodarkiewicza i Siekluckiego  
na Woli.

Od roku pracuje tu z nami ślusarz Szyperski. Przez cały ten czas napróżno staramy się zmusić go do opuszczenia fabryki. W zimie był nawet niezłe obity, a pomimo to trzyma się nas uporcezywie. Zarząd fabryki wie dobrze, co to za ptaszek, i nie oddala go. Dlaczego? Czy już i nasza firma daje u siebie przytułek szpiclom? Ten nikiemnik Szyperski przy najmniejszym nieporozumieniu z kolegami odgraża się zupełnie otwarcie, że każdego, kogo zechce, może „wysłać na grzybki“. Szwagier jego służy w policji Szyperskiego przed rokiem koledzy wyrzucili od Szlenkiera, a przedtem na wymaganie ogółu oddali go Maliszewski. U nas trzyma się już rok. Hańba to dla was, towarzysze od Włodarkiewicza! Robotnicy starsi, niby to „poważniejsi“ nie chcą przyłożyć ręki do wyrzucenia nędznika, obawiając się skandalu. A to nie skandal pracować przez rok czasu z szubrawcem i szpiclem i podawać mu jeszcze rękę? Bo nie każdy z nas ma nawet na tyle śmiałości, żeby mu nie podać ręki przy powitaniu. Cóż się więc dziwić, że szpicle fabryczni są coraz bezczelniejsi. Czas położyć temu koniec, towarzysze!

## Z fabryki wag Webera (Żytnia 28).

Robotnicy u nas podzieleni są na małe brygady, tak że jeden brygadzysta ma pod sobą dwóch albo trzech czeladników. Wyzyskuje więc nas nie tylko fabrykant, ale i brygadzysta, placąc czeladnikowi po 75 kop. dziennie. Za to, jeżeli robotnik jeden dzień nie przyjdzie do pracy, to majster pisze mu rubla kary; za pół dnia — 50 kop. Mamy doktora, ale go nie widzimy, bo do fabryki nie przyjeżdża. Kto go potrzebuje, musi go szukać, a wtedy pan doktor najczęściej zaleci mu — olej rycynowy. Dodać jeszcze

trzeba, że Weber grubiańsko obchodzi się z robotnikami, laje ich, często mówi: ty itd. Towarzysze, nie pozwalajmy uwłaczać swojej godności!

### Z fabryki A. Haensla (Elektoralna 14).

Nasz majster Sznage zasługuje się fabrykantowi jak może; obrywa ceny i przedłuża godziny pracy. Terminatorzy i tak mają śmiesznie małą płacę, ale Sznage i te nędzne zarobki stara się obcinać. Kiedy uczeń trzy lata pracuje i dostaje 4 i pół rubla na dwa tygodnie, to Sznage uważa to za wygórowaną płacę! Czas by było nauczyć p. Sznagego, że nie wolno obcinać głodowych zarobków.

### Z fachu malarskiego.

Kiepsko się w naszym fachu dzieje, a to z powodu małego uświadomienia pracujących. Większość robotników nie rozumie swego interesu. Aby majster dał kieliszek wódki albo też obiecał podwyżkę, to ciemny człowiek w ogień za nim wskoczy; zdaje mu się nawet, że majster robi wielką łaskę swoją obietnicą, której zwykle nie spełnia. Nie przeczę, że są pomiędzy nami jednostki więcej uświadomione, ale, niestety, mało one dbają o oświecenie współbraci. To też stan rzeczy u nas jest taki, że nie możemy utrzymać w ręku nawet tego, co zdobyliśmy. W swoim czasie zrobiliśmy strejk, wywalczyliśmy skrócenie dnia roboczego o godzinę (dawniej robiło się od 6-jej rano, po strejku od 7-jej). Ale czy wszyscy dziś z tego korzystają. Wcale nie. Bardzo wielu robotników malarskich rozpoczyna pracę o 6-jej rano. Powiedzcież, towarzysze, czy wam nie wstyd postradać to, co się zdołało tak ciężko?

Majstrowie nasi to sprytni ludzie. Kiedy się na wiosnę, w połowie kwietnia przychodzi po robotę, to majster opowiada, że jeszcze niema takiego ruchu, że nie może więcej płacić, że ludzie, chcący pracy, po całych dniach stoją i proszą się. W czasie sezonu podwyższy trochę płacę, a jeżeli znajdzie się ktoś energiczniejszy i wyklóci się z nim, to mu doda parę kopiejek, i to w drodze łaski. Ale za to, jak nadejdzie wrzesień, to od razu obcinają zarobek: kto miał 2 ruble, ten dostaje 1 rs. 50 kop., a często i mniej, kto miał 1 rs. 50 kop., ten dostaje rubla albo 75 kop., i to na krótki czas. A tu zima za pasem; niejednen z nas niema ciepłego odzienia, żona i dzieci bosa. A z czego odzienie sprawić, kiedy za ledwie na życie starczy?

Zobaczmy teraz, jak majstrowie postępują z robotnikami, którzy im roboty prowadzą. Tacy dostają 2—3 ruble dziennie i mają obiecany procent. Zdało by się, że to nieźle. Ale taką płacę dostają oni tylko przez 16 tygodni w roku, a co do obieganego procentu, to rzadko go się widzi na oczy. Majstrowie płaczą i narzekają, że stracili na robocie, że nie mają, a robotnicy dają się wziąć na kawał i nie upominają się o ów procent.

Towarzysze, musimy walczyć o polepszenie bytu. Pamiętajmy, że sezon nasz bardzo krótki, że kilka tygodni szybko minie, a potem nastanie ciężka zima, kiedy nie mamy nawet na kawałek chleba. Nie pozwalajmy sobie obrywać cen, jak to się dzieje w tym roku, nie pozwalajmy się tak niecznie wyzyskiwać. Zwycięzimy, jeżeli będziemy zgodni i solidarni.

### Białystok.

Od 12 kwietnia (30 marca starego stylu) poczęły u nas grasować patrole wojenne: po mieście uwijały się patrole piesze, a w powiecie po lasach jeździły patrole konne. Patrol składa się zwykle z 3—5 dragonów i jednego uradnika, których do Białegostoku ściągnięto około 40-u. Oprócz rot, stojącej na odwachu koło kościoła, codzien w koszarach pułków włodzimierskiego i kazańskiego stoi pod bronią po je-

dnym batalionie, oprócz tego codzien są czynne dwa szwadrony dragonów. Słowem, około dwóch tysięcy żołnierzy — nie mówiąc już o policji, żandarmach i szpiegach — pilnuje „porządku“. Mimo to przed 1-ym maja rozpowszechniliśmy Nr. 2 „Białostoczanina“ i odezwę żydowską. Pierwszy maja przeszedł spokojnie, pracowano wszędzie oprócz kilku niewielkich zakładów. Policmajster nieco odetchnął, w nocy z 1-go na 2-gi mógł się wreszcie trochę przespać: poprzednich nocy nieborak musiał czuwać i tropić socjalistów.

Zdawałoby się, że teraz władze moskiewskie odpoczną na jakiś czas; ale p. policmajster wykombinował, że święto robotnicze odbędzie się 1-go maja rosyjskiego, kiedy na całym świecie będzie już środek tego miesiąca. Żeby więc rzucić postrach na mieszkańców, policja i żandarmi zaczęły rozpowszechniać wieści, że socjaliści tego dnia podpalą miasto, wysadzą w powietrze kaznaczejstwo, bank, pocztę itd. Burżuazja okrutnie się przestraszyła i uwierzyła w te pogłoski; wśród naszej burżuazji nawet tak zwani inteligentni ludzie nie mają pojęcia o zasadach socjalizmu i gotowi dać posłuch wszelkim bredniom policyjnym.

Znaleźli się pojętni uczniowie władz moskiewskich: zwykłe rzeźmieszkki i rabusie. Zachęceni pogłoskami, podpalili oni 1-go maja (rosyjskiego) kilka domów, 3-go maja pożary ponowiły się, budząc niesłychany postrach w mieszkańcach. W ten sposób policja sama wywołała wilka z lasu: chciała skompromitować socjalistów, a z tego korzyść odnieśli — złodzieje.

Stan obłączenia trwa u nas w dalszym ciągu i władze wciąż bronią białostoczan nie od podpalaczy i rzeźmieszków, lecz od socjalistów.

### Łowicz.

#### Z fabryki wyrobów garncearskich Weksteina.

W końcu kwietnia niemożliwe warunki pracy i przeciążenie jej długością pobudziły towarzyszy do postawienia żądania skrócenia dnia roboczego o godzinę. To też zawieszono robotę o 6-jej zamiast 7-jej wieczorem. A na lament i protest pryneypała odpowiedziano, że i nadal tak będzie; robota będzie się kończyła o 6-jej wieczorem. Lecz niestety! brak uświadomienia, niezrozumienie znaczenia solidarności rozbiły cały plan, który miał wszelkie widoki powodzenia. Strejkujący nie dotrzymali słowa, a co gorzej całą sprawę starali się zrzucić na jednego towarzysza; wszyscy też wrócili do dawnego dnia, do starego jarzma; widocznie, że jeszcze nie uświadomili sobie całego jego ciężaru! Zarząd fabryczny chciał z początku wydaląc owego robotnika, względem którego reszta postąpiła tak niegodnie, lecz ostatecznie cała sprawa poszła w niepamięć. A szkoda, wielka szkoda, zamiar skrócenia dnia roboczego miał wszelkie widoki pomyślnego skutku! Do pracy więc towarzysze! ale nad sobą, nad swem i swych towarzyszy uświadomianiem! W naszym uświadomieniu, w poczuciu naszej solidarności leży nasza siła i nasza przyszłość!

#### Z fabryki przetworów chemicznych.

Pomimo kilku ostrzeżeń w „Robotniku“, nadużycia u nas nie ustają. Każdej soboty przy wypłacie brak w torebkach po kilkadziesiąt kop., nieraz zamiast rubli są miedziane dziesiątki. Robotnika, który wraca do kantoru i pokazuje, że mu brak pewnej sumy w torebce, posyła się do dyabła albo stróż wyprowadza go za kołnierz. Towarzysze, czy nie czas koniec położyć temu złodziejstwu i nauczyć rozumu kasyera Dąbrowskiego?

Położenie nasze jest bardzo ciężkie, a my go nie poprawiamy, bo brak nam oświaty i solidarności. Nietylko wyzyskują nas strasznie, ale obrażają naszą

naszą godność ludzką. Robotnice w fabryce składają się przeważnie z dziewcząt wiejskich, pracują one 12 god. na dobę i otrzymują za to 30 kop. Na dobrotkę dozorca traktuje te biedne pracujące dziewczęta niby jakie ładacznie.

Była u nas rewizja w fabryce skutkiem jakiejś denuncjacji. Znalaziono kilka numerów „Polaka“ i dwie broszurki. Aresztowanych z tego powodu wypuszczono na wolność.

### LÓDŹ.

W fabryce Wiślickiego 5-go maja wybuchł strejk z powodu obniżki płacy. Zaczęły „chlebodawca“, którego robotnicy pracują swoją tuczą, oberwał im po 2 grosze na chustce. Po wywieszeniu w fabryce nowego cennika pracowano jeszcze tydzień. W drugim jednak tygodniu, 5-go maja robotnicy udali się do pryncypała z zapytaniem, czy nie zaniecha swego zamiaru. Gdy odpowiedział, że nie, zaprzestano pracy. Wiślicki z początku myślał, że to żarty, lecz gdy poznał, że robotnicy naprawdę pracować nie chcą, posłał po nich, aby pracowali na dawnych warunkach. Robotnicy jednak zażądali, aby im dolożył to, co w zeszłym roku urwał. Na to fabrykant nie zgodził się. Dnia dziewiątego maja przyszedł rewizor i zabrał karty pobytu; te same nocy robotników aresztowano. Nazajutrz miejscowych osadzono w cyrkulach, a zamiejscowych wysłano do miejsc urodzenia. I w tym więc wypadku, jak zawsze, rząd najezdniczy stanął po stronie kapitalisty i dał robotnikom uczuć swoją niedźwiedzią łapę.

Wiślicki ogłosił w gazetach, że potrzebuje przeszło 100 tkaczów. Dnia 13-go maja zbiegło się stado baranów, z których część przyjęto. Tegoż dnia wypuszczono część aresztowanych; przyszedli do Wiślickiego i zostali przyjęci z powrotem. Dodał im grosz na chustkę i dał 3 ruble na zgodę. Zwycięstwo robotników byłoby jeszcze większe, gdyby nie aresztowania i nie owe barany, które złamały solidarność robotniczą.

W fabryce Poznańskiego nastąpił nowy majster drukarski p. Bitsch z Alzacji. Widocznie zdawało mu się, że w Polsce robotników można traktować jak bydło. Zaraz też pokazał pazury. Nie pozwalał siadać dla wypoczynku, za byle co kary pisał, każdemu obiecywał, że go wyrzuci. Ale trafiła kosa na kamień. Robotnicy porozumieli się pomiędzy sobą, wzięli pana majstra pod rękę, poturbowali go nieco i wyrzucili za bramę. Pospieszył mu z pomocą buchalter Kneidel, który też oberwał przy tej sposobności. W kantorze wnet się zebrał opiekunowie robotniczy: Poznański, Gnoiński, „starszy piekarz“ i inspektorowie fabryczni. Zaczęła ta rada uchylać, że robotników należy ukarać, a majstra zatrzymać na posadzie. Aresztowano 6-u robotników, z których dwóch wkrótce wypuszczono, resztę zatrzymano.

Przez cały kwiecień ruch wśród robotników żydowskich bardzo był ożywiony. Chcąc raz skończyć z systemem zaprzędawania się na pewien termin majstrom, towarzysze żydzi podjęli energiczną agitację przeciwko temu bezprzykładowemu wyzyskowi. Majstrowie z rabinem na czele nie cofnęli się rzęd używaniem najnikczemniejszych środków: poprosta za pieniądze wynajmowano zbirów z Balut i ci kijami starali się rozpedzić zbierających się koło bożnicy lub na placach towarzyszków. Przez cały prawie kwiecień Stare Miasto było widownią niesłychanych nadużyć. Miejscowy rabin zakomunikował żandarmeryi listę tych robotników, którzy w czasie ubiegłych świąt niezbyt gorliwie spełniali obrządki religijne, denuncjując ich jako socjalistów.

W szpitalu Poznańskich zmarł 12-go kwietnia robotnik żyd, towarzysz Kenopiecki. W kilka godzin

po jego śmierci zebrał się już tysięczny tłum, który ze śpiewem odprowadził zmarłego towarzysza na cmentarz. Na cmentarzu wygłoszono mowę.

### Z fabryki Poznańskiego.

Fabryka zaczyna robić oszczędności na domach rodzinnych: dawniej bielono je, ile razy kto chciał, a teraz skasowano to, bo — jak mówią — mularz i robotnik drogo kosztuje. Węgla dawniej płaciliśmy po 18 kop. za ćwierć, potem po 20 kop., wreszcie pojechano na 30. Ale że robotnicy zaczęli się zniżać, że takiej łaski nie potrzebują, więc dziś płaciny 25 kop. za ćwierć. Zamiast 60 funtów, dają nam teraz tylko 50.

Na tkalni majster Józef Blaszczyński za harde postępowanie z robotnikami dostał publicznie w twarz na środku sali. Pisarza z farbiarni Hanemana za jego dobre postępek nagrodziliśmy mutrą w bok, wskutek czego przez pół godziny nie mógł słówka przemówić. Ślad miał; tylko mu brakowało dowodów, więc nikogo nie aresztowano.

### Z fabryki L. Gajera.

Fabryka teraz trochę lepiej idzie; pracujemy na tkalni o 3 godziny tygodniowo dłużej, a na przedziałni o cztery, wskutek czego zarabiamy o kilkadziesiąt kopiejek więcej tygodniowo.

Poskutkowała nasza korespondencyja w Nr. I-ym „Łodzianina“. Teraz przywożą nam herbatę ze starej fabryki, gdzie przyrządzają ją zdrowiej. Musimy zaznaczyć gorliwość kilku piesków w postaci naszych majsterków a mianowicie: Gerzendorfa, Galkiewicza, Komornickiego, Szpicera i innych, którzy z wielką energią zrywali przylepione przez nas zaproszenia na uroczystość majową; jeden z nich, Komornicki wchodził do kobiecego ustępu, bez względu na to, czy ten był zajęty lub nie. Szkoda, że która ze śmielszych towarzyszek nie dała odpowiedniej nauki temu durniowi.

### Ozorków.

#### Z fabryki Szlosserów.

Dawniej spóźniających się nie wpuszczano tylko do fabryki; teraz nie tylko że aż do śniadania trzymają ich za bramą, ale jeszcze za dwie godziny odciągają 30 kop.

Praca u nas ciągnie się od godz. 6-ej rano do 4-ej i pół po południu, z przerwą półgodziwną na śniadanie i godziną na obiad. Tylko przez dwa tygodnie, od 1-go do 15-go maja, była praca od 6 rano do 7 wieczorem, bo fabrykanci obawiali się, abyśmy nie zastrejkwali z powodu małych zarobków. Widząc, że nie mają się czego obawiać, skrócili dzień roboczy, zmniejszając w ten sposób zarobki. Płaca jest tu od lepszej roboty po 45 kop. za 100 arszynów, od cięższej — po 60 kop. Dziennie można zrobić na warsztacie nie więcej jak dwie sztuki. Są to więc głodowe zarobki i czas już, wielki czas, abyśmy zaczęli walczyć o polepszenie swego położenia.

### Niemce.

#### Z kopalni Kazimierz.

Nadgórnik Piotr Straszak, sztymar Zabliński i nad-sztymar Blida zaprowadzili takie porządki. Sztyleper, który zarabia 75 do 80 kop., musi dawać Straszakowi za rubla wódki na miesiąc, a gdy ma pracę kontraktową i zarabia rubla dziennie, musi dać wódki za 2—3 ruble. Gdy sztyleper chce zostać górnikiem, musi Straszaka zabrać do knajpy i spoić tak, żeby zapomniał o świecie bożym. Wtenczas wskaże mu drogę do górnictwa. Najpierw trzeba dać Straszakowi 5—15 rubli, a potem, kiedy się już jest górni-

delem, trzeba mu płacić 2-3 rable miesięcznego podatku. Ta krwawica naszą Straszak dzieli się z Zabilskim, a później gdy wszyscy przy kartach się zjedzą, część pieniędzy wchodzi do kieszeni Blidy, Szleper, który prosi Blidę, aby go przyjęła na górnika, usłyszy: jesteś próżniak, kiedy cię nadgórnik lub sztygar nie przyjmują. A gdy szleper prosi drugi i trzeci raz, Blida przybiera postać wściekłego byka, zrywa się i wyrzuca proszącego za drzwi, wołając: gdybyś nie był głupi, dawno byłbyś górnikiem! Zawia-  
dowca Boleński nie o tem wszystkim wiedzieć nie chce, chociaż robotnicy chodzą do niego na skargę.



## KRONIKA KRAJOWA.

**Ucieczka tow. Piłsudskiego.** Jak wiadomo, żandarmerji rosyjskiej udało się w zeszłym roku wykryć w Łodzi drukarnię naszą; w drukarni aresztowano redaktora „Robotnika”, tow. Józefa Piłsudskiego. Stratę drukarni prędko przeboleliśmy, gdyż wkrótce stała już nowa; o wiele bolesniejsza była strata towarzyszą; tem bolesniejsza, że, zdawało się, niepowrotna. Tow. Piłsudskiemu udało się jednak wydobyć ze szponów żandarmskich i dziś z serdeczną radością witamy go znowu na wolności, w szeregach bojowych rewolucji. Stało się to w następujący sposób. Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu łódzkim i 8-u w cytadeli warszawskiej, tow. Piłsudskiego przewieziono dla zbadania stanu jego zdrowia do szpitala św. Mikołaja w Petersburgu. Podczas pobytu jego tutaj, posadę ordynatora otrzymał młody lekarz, tow. Władysław Mazurkiewicz. Otóż 14-go maja tego, kazał posługaczowi sprowadzić tow. Piłsudskiego do swego pokoju. Tutaj towarzyszył Piłsudski przebrał się, poczem w towarzystwie dr. Mazurkiewicza spokojnie wyszedł na ulicę. Służba szpitalna odprowadziła ich ukłonami; nikomu nie przyszło do głowy, że to ucieczka, nikt zresztą nie miał prawa zatrzymać dyżurnego lekarza. Żandarmerja dowiedziała się o ucieczce dopiero w nocy; posąg jednak okazał się bezskutecznym. Obecnie towarzysze nasi są już za granicą.

**Zbrodnia policyjna.** W państwie carów najmniejszy piesek policyjny czuje się samowładnym panem w stosunku do publiczności. To też zuchwałstwo i brutalność tych „stróżów porządku” przechodzą wszelkie granice. W cyrkulach dzieją się ciągle okropne nadużycia i bezprawia, z których niewiele tylko przenika na światło dzienne. Wszystko tam odbywa się w ciemności, w tajemnicy i bezkarności ostanta zbrodniarzy policyjnych. Bi-  
cie aresztowanych w cyrkulach jest rzeczą tak powszechną i zwykłą, że nawet nikogo

nie dziwi; ale nieraz policyja po prostu morduje nieszczęśliwych, którzy dostali się w jej szpony.

Niedawno właśnie zaszedł taki wypadek w Łodzi, w pierwszym cyrkule przy ul. Brzezińskiej. Siedział tam w areszcie robotnik żydowski Jakob Pakula, wzięty z wydawnictwami nielegalnymi. Trzymano go o chlebia i wodzie, Pakula więc był głodny i, opominając się o jedzenie, zaczął stukać nogami w drzwi aresztu. Na to wszedł komisarz Gajzewskij z policyjantami i tak zaczęli bić Pakulę, że ten zmarł pod batami. 15-go czy 16-go maja pochowano go na cmentarzu jako samobójcę, który się powiesił. Zwykli to wybieg policyjny. Ojciec zmarłego poszedł ze skargą do policmajstra Ohrzanowskiego; ten tłumaczył się, że to jest samowolna sprawa niższych czynów, wreszcie zaproponował staćemu Pakule pieniądze, byleby ten o wszystkim milczał. Naturalnie ujawnienie zbrodni rzecz to dla p. policmajstra wysoce nieprzyjemna. Jednakże ojciec zabitego pieniędzy nie przyjął i podobno podał skargę do sądu. Mordercom pewno nic się nie stanie, bo sprawiedliwość moskiewska twierzy, że Pakula był samobójcą.

**W X-ym pawilonie siedzeli w końcu maja następujący więźniowie:** Adolph Władysław, Arynkowa, Anna, Bakowski, Leon, Burchard, Aleksander, Centkiewicz, Stanisław, Chmieleńska, Marya, Czyżewski, Jan, Daniłszewski, Duszato, Henryk, Dreszer, Antoni, Durko, Jan, Goldenberg, Tauba, Górewicz, Bejsza, Gierszon, Rachel, Hoffmann, Alfons, Hoppe, Karol, Jasński, Florian, Karlin, Szejwa, Kasztelaniec, Abraham, Lewszon, Nench, Lada, Zygmunt, Łazniński, Józef, Lypaciewicz, Wacław, Malinowski, Aleksander, Mandelbaum, Mała, Michalski, Stanisław, Pogonowski, Jan, Prochnau, Daniel, Różnowski, Kazimierz, Stanisławski, Franciszek, Szejnluicht, Rysia, Szejn Dawid, Tize, Maryan, Tropowska, Marya, Wietrzykowski, Gracyan, Woszczyński, Franciszek, Weichert, Stefan, Zachs, Abraham, Zagórny, Jan, Zajączkowski, Antoni, Zarchin, Aleksander, Zielonka, Karol, Zoludska, Mera, Zyskar, Fryderyk.

**Podczas rewizji u tow. Piłsudskiego w lutym zeszłego roku** znaleziono między innymi papierami odpis dziennika znanego szpiega-literata, Antoniego Wiśniewskiego, (dziennik ten niedawno wyszedł z druku staraniem księgarń londyńskiej P. P. S.) Otóż papiery tow. Piłsudskiego rozpatrywał Utgoff, naczelnik żandarmerji gub. piotrkowskiej, u którego Wiśniewski wciąż pozostaje na służbie. W ten i ów dziennik jakos znikł, nie wciągnięto

go wcale na listę rzeczy znalezionych... Łątwo to zrozumieć: Wiśniewski w swoich zwierzeniach odsłania niejedną tajemnicę żandarmską, opowiada o nadużyciach, popełnianych przez fiołów, a i o samym Utgoffie jest dużo szczegółów nieprzyjemnych dla niego. Utgoff nie chciał więc, aby w Petersburgu dowiedziano się o tym przykrym dokumencie, wolał uniknąć „nosa“ i dlatego utwór swego przyjaciela zachował dla siebie... Jest to wprawdzie mała „nieprawdliwość“, ale Utgoff, jak wiadomo, nie jest wielkim zwolennikiem legalności. Z jaką siłą sprawa ta odbiła się na twarzy Wiśniewskiego, tego nie wiemy...

**Nowy generał-gubernator.** Wymieniano różnych kandydatów na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, ale nikt nie myślał o Czertkowie. O jegomościu tym dawno już zapomniano, bo od wielu lat żadnej roli w życiu politycznym nie odgrywał. Starzyna ta 72-letnia drzemała sobie spokojnie na fotelu członka Rady państwa, aż tu nagle obudzono ją: marsz do „Priwiślianskawo kraja“, będziesz tam rządził. No i przyjechał rządzić. Gdyby mu kazano pojechać na akuszerza do królowej Dragi, to by tak samo pojechał — rosyjski generał wszystko umie i wszystko zrobi, czego car zażąda. Dlaczego wybór padł na niego, a nie na innego jakiego Dyabłowa, próżno tego dochodzić. Zresztą dla nas jest to zupełnie obojętne; jeden moskiewski generał-gubernator wart drugiego, a wszyscy razem warci stryczka.

O Czertkowie niegdyś było głośno; po powstaniu działał na Litwie jako zaciekle „obrusitiel“ i „usmiritiel“, w czasach walki terrorystycznej był generał-gubernatorem kijowskim i na tem stanowisku srożył się przeciwko rewolucjonistom. Jednym z największych jego czynów było powieszenie młodego, 17-letniego chłopca za rozpowszechnianie odezów. Za zbytne łapownictwo wyrzucono go z posady — a teraz po dwudziestu przeszło latach wykopano i posłano do nas.

**Haracz podatkowy.** W r. 1899 Rosya wyciągnęła z Królestwa Polskiego 37 milionów rubli czystego zysku. To znaczy, że o 37 mil. więcej miała w Królestwie dochodów, niż wydatków. Tak wielką sumę carat od nas wywozi na potrzeby Rosyi, na rzeczy, które nas nie a nic nie obchodzą. Ale i te sumy, które Rosya wydaje w Królestwie z naszych własnych pieniędzy, nie idą wcale na zaspokojenie naszych potrzeb. W Królestwie, jako w kraju „pogranicznym“ i do tego „buntowniczym“, carat utrzymuje chmary żołdactwa. My łozymy na nie pieniądze, choć ono jest nam wrogie i tylko szkodę

nam przynosi. A żandarmi, szpicle, policya, a te bandy urzędników, którzy u nas tuczają się podwyższonemi pensjami i łapówkami? Oni są nie dla nas, ale przeciwko nam, choć my musimy ich utrzymywać. Płacimy po prostu haracz najeżdźcom.

**Tajemnice Piltza.** Jednym z głównych przedstawicieli kierunku ugodowego jest pan Piltz, redaktor „Kraju“ petersburskiego. Indywiduum to sprytnie i ruchliwe, ale bardzo liche pod względem moralnym. W przeszłości jego są pewne nieczyste sprawy, nadzwyczaj podobne do tego, co się pospolicie nazywa oszustwem i kradzieżą. Od czasu, jak p. Piltz dzięki „Krajowi“ porasta w pierze, nie potrzebuje już wdawać się w takie rzeczy. Za to nurza się z lubością w błocie politycznym, zwanem ugodą, i usilnie pracuje nad tem, żeby społeczeństwo za sobą w błoto to pociągnąć.

Niedawno wyszły na jaw ciekawe tajemnice p. Piltza. Okazało się, że wydał on w roku 1892 memoriał, drukowany w kilku tylko egzemplarzach, a przeznaczony dla rządu rosyjskiego. W memoriale tym p. Piltz przytoczył liczne wyjątki ze swego pisma, dowodzące, że „Kraj“ zawsze popierał interesy rządu rosyjskiego i zwalczał wszelkie objawy opozycji w społeczeństwie polskiem. Po co Piltz składał wyznanie to rządowi, niewiadomo. Wystarcza, że w memoriale szczerze określił wstrętne swe stanowisko polityczne i że spowiedź swą trzymał w tajemnicy przed publicznością polską. Przypadkowo wszakże udało się wydostać jeden jej egzemplarz, którego polski przekład ogłoszono w Krakowie. Dla Piltza była to bardzo nieprzyjemna i kompromitująca niespodzianka. To też wije się jak piskorz i usiłuje się usprawiedliwić. Ale żadne wykrety nie pomogą — piętna hańby nic z jego czoła nie zmyje.

**Po kilkoletnich rządach** zmarł generał-gubernator wileński, Trockij. Cechą osobistą zmarłego satrapy była wygórowana głupota. Ale to naturalnie nie przeszkadzało mu rządzić w „czisto russkom duchie“, to jest gnębić Litwę wszelkimi środkami. Najważniejsze czyny Trockiego to — postawienie pomnika Murawiewowi, założenie muzeum Murawiewowskiego i przygotowania do budowy pomnika Katarzyny II-ej. Czyry te dostatecznie świadczą o Trockim. Murawiew był jednym z największych potworów, jakich świat widział, Katarzyna jedną z najwzszeteczniejszych i najprzewrotniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek plugawiły ludzkość. Murawiew był równie ohydny pod względem fizycznym, jak moralnym: potwornie brzydziej

twary złego buldoga odpowiadała niekzmierna duża krwiożerczego oprawcy. Historia dała mu przydomek „Wieszatiela“ i ta nazwa najlepiej określa Murawiewa. Caryca Katarzyna, jako kobieta, była nierządnicą, a jako panująca, zakula chłopów rosyjskich w sroższe kajdany i pokradła dużo ziem u sąsiadów. Pomniki kata i nierządnicy — czyż to nie określa dobrze polityki rosyjskiej?

**Brak solidarności.** W Łodzi, w fabryce chustek Tykocinera zastrejkowali 24-go maja robotnicy żydowscy. Żądali podwyższenia płacy o 3 kop. na sztuce, Tykociner zgadzał się na podwyżkę o 1 kop. Robotnicy na to przystać nie chcieli — wówczas Tykociner zwrócił się o pomoc do — księży. I oto kler chrześcijański pospieszył na obronę kapitałowi żydowskiemu: w dwóch kościołach (na Starem Mieście i na Mikołajowskiej) księża ogłosili z ambony, że u Tykocinera można dostać robotę. Widzimy tutaj, jak księża wysługują się bogactwom bez względu na ich wyznanie, jak nadużywają ambony dla pożytecznych celów zysku kapitalistycznego. Czemżeż owi księża lepsi są od zwykłych naganiaczy, którzy wyszukują dla fabrykantów „bydło robocze“, gotowe zastąpić strejkujących? Gorszi są jeszcze, bo swęte brudne ajentury urządzili w kościele. I tacy faryzeusze, takie „groby pobielane“ prawia o miłości bliźniego, o pogardzie dóbr doczesnych!

Niestety, znalazło się wielu robotników-chrześcian, którzy zgłosili się do Tykocinera i zastąpili strejkujących. Większość nie wiedziała naprawdę, że u Tykocinera jest strejk, ale gdy się o tem dowiedziano, to tylko niektórzy zaczęli zaraz robotę. Reszta zdradziła solidarność robotniczą i zajęła miejsce, opuszczone przez strejkujących. Ten smutny objaw braku solidarności należy jaknajsurowiej potępić. Dodamy jeszcze, że w nocy z 30 na 31-go maja aresztowano 65 towarzyszy strejkujących i wysłano do miejsc urodzenia.

Ostatnimi czasy żandarmi ponawiają próby (czynicne niegdys przez Utgoffa) zaszczerpienia nam jadu szpiegowskiego przez kaptowanie do swej służby tych z pomiędzy uwiezionych, którzy się im wydaja odpowiednimi do tej wstrętnaj roli. Wiemy o kilku propozycjach tego rodzaju, zrobionych w cytadeli oraz po wypuszczeniu z wiezienia. Jesteśmy przekonani, że i obecne próby fiolów nie beda uwiecznione powodzeniem, sádzimy jednak, że prosta odmowa w takim wypadku nie jest dostateczną odpowiedzią. Każdy uczciwy człowiek odczuwa głęboki wstręt i odrazę do żandarmów i szpiegów; propozycja wstąpienia do

ich szeregów w każdym wywołac musi oburzenie. I oburzenia tego dtkryrac nie powinniemy, owszem, dawać mu dalszy wyraz najostrejszy, bo to jest jedyny sposób obrony osobistej, brutalnie napaściowanej przez rozpanoszonych fiolów. Kto zaś w takim wypadku dyplomatyzuje z żandarmami, zgadza się pozornie na ich propozycję albo nie daje wyraźnej odmownej odpowiedzi, tego niezwłocznie wykluczamy z partji.

### OSTRZEŻENIE.

Urbania — przestaje ciągle ze szpiclami, między innymi ze znanym Szumowskim i tak zw. Kulibabą.

March Kruluszki, stróż dzienny i nocny, mieszka na Bahutach, ul. Aleksandrowska Nr. 71. Wzrost średni, blondyn, wąsy małe, oczy ciemno-niebieskie.

Wysocki, lat około 48, broda blond, ma restaurację na Górnym Kynku w domu Obermana; zajmuje się szpiclowaniem.

Edward Pezicki, niski i krępy, ciemny blondyn, mały wąsik, lat 25, mieszka przy ul. Wólczańskiej 156.

Ignacy Talos, śpiewa na chórze podczas prymarii w kościele na Starem Mieście; zajmuje się szpiclowaniem. — Wszyscy w Łodzi.

### POKWITOWANIA.

Na sprawy partyjne. Br. 5 rs. Ns. 5 rs. Wilan. 3 rs. Ps. 25 rs. A.W. 40 kop i 40 kop. Oskierko 15 rs. Spór 20 kop. Fachowy 1,45. A. 15 kop. Filip 50 kop. Przy warsztacie 30 kop. Harda 50 kop. Minus 40 kop. Od żyda 15 kop. Teodor 50 kop. Wróbel 1 rs. S. 20 kop. Herbaciarz 2 rs. A kwiecień 20 rs. A. maj 20 rs. Tadzio 1 rs. Lew 80 kop. Poznań 60 kop. Goliasz 2 rs. Róża 50 kop. Trawa 1,20. Głupi 60 kop. L. 2 rs. Szymon 95 kop. Konrad z Mik. 2 rs. Romeo i Conte 8,60. Składowe 3 rs. Les. 2,60. Bios 5,50. Faila 50 kop. Teror 55 kop. A.K. 1 rs. A. 7, 65. Bezimiennie 25, 15 i 25 rs. Ch. 350 rs. Litwinka 100 rs. S. 5 rs. Czyt. Nr 1-y 1,10. Piotr s. p. 1,15. O.R. 70 kop. 10,45. P.Z. 2,85 i 40 kop. Lista K.X. 1,35. Procent 20 rs. Nieprzyjęty procent 10,26 Proc. dziesiąty 5 rs. Jar 1 rs. Oszczędnione 1,20. Hania 16,50. N. 2 rs. Regina 50 kop. Nieprzyjęte honor. 1 rs. Jam. pan. 4,50. St. 50 rs. Mortimer 5 rs. Kordyan 3, 50. Piotr 1,30. Zebrane 4 rs. Księżyc 1,50 Regina 1 rs. Chłopi z pod Nowomińska 3,25. Sympatycz. 1 rs. W.M. 1 rs. Garbarze 5,60. z Klin. 5 rs. za Bibułę z K. 15 rs. Kwit. Nr 13 7,50 Kwit. Nr. 252 5 rs.

Na więźniów politycznych. Julia 4 rs. 5,60 i 1,20. Reszta z B.R. 1 rs. St.U.W. 60 rs. Lot. fantowa 40 rs. S. 30 rs. Od szweców 70 kop. Przy stoliku 50 kop. Od małżonków 25 rs. Składowe 3 rs. Dla nieszczęśliwego 1,63. Przy lampie 80 kop. Spółka 1 rs. Bracia 60 kop. Szymon 30 kop. Majster 30 kop. Zmartwychwstaniec 1,65 i 40 kop. Pod lipą 1 rs. Gwiazda 35 k. Nowobrańcy 1 rs. Maj 70 rs. Nr 51 2,65 Nr. 79 5,60. Nr. 61 1,50. Nr. 73 7, 05. B.C.B.K. 7,80 M. Ch. 8,80. Moje 5,60. Przyrodnik 7 rs. Mumia 15 rs. Stukulka 2,80 Jutrzenka 2 rs. Patelnia 6,75. Lista Nr. 87 1,50. Nr 98 1,35. Nr. 99 6,30. Nr. 23 5 rs. Nr. 47 1,10 Mumia 15 rs.